

Jabłoński, Henryk

Przyczynek do dziejów zamachu majowego 1926 r. w Polsce

Przegląd Historyczny 61/2, 249-259

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK JABŁOŃSKI

Przyczynek do dziejów zamachu majowego 1926 r. w Polsce

Międzynarodowe aspekty zamachu majowego nie są dotychczas, a zapewne nieprędko jeszcze będą całkowicie wyjaśnione. Jest to bowiem niemożliwe bez dostępu do tajnych archiwaliów wielkich mocarstw. Tym niemniej trudno zrezygnować z prób częściowego choćby wyjaśnienia tej sprawy, gdyż każdy poznany jej fragment przybliży nas do uzyskania wierniejszego obrazu całości zagadnienia.

Ostatnio prof. Leon Grosfeld w interesującym i opartym o ciekawe źródła artykule zajął się próbą odpowiedzi na pytanie „Czy Anglicy rzeczywiście byli inspiratorami zamachu majowego?”¹. W efekcie konfrontacji szeregu wypowiedzi na ten temat z cytowanymi przezeń niemieckimi archiwaliami dyplomatycznymi konkluduje, że „na niektóre pytania będzie można odpowiedzieć dopiero po dotarciu do dokumentacji, znajdującej się w archiwum Foreign Office i w Instytucie W. Sikorskiego w Londynie. Wydaje się jednak, że w świetle danych, którymi dysponujemy, nic nie potwierdza tezy, lansowanej od 33 lat, jakoby Anglia inspirowała J. Piłsudskiego w kierunku dokonania przewrotu czy też by dokonał on go w porozumieniu z przedstawicielami rządu angielskiego”.

I istotnie materiały cytowane przez prof. Grosfelda na to nie wskazują. Z konieczności jednak nasuwa się pytanie: czy ewentualne porozumienie mogło być tylko z rządem? Czy nie należy uwzględnić jeszcze innych możliwych partnerów porozumień angielsko-piłsudczykowskich? Ale, że i autor tych pytań nie umie wskazać tych innych partnerów — pozostawmy tę kwestię na boku. Natomiast wydaje mi się celowe zastanowienie się nad inną sprawą, którą w swym artykule postawił prof. Grosfeld.

Mówiąc o kontaktach francuskiego ambasadora Laroche'a z Piłsudskim prof. Grosfeld dodaje: „Jak się okazuje, nie tylko przedstawiciele Anglii składali wizyty Piłsudskiemu przed jego dojściem do władzy w maju 1926 r. i nie tylko Anglia liczyła się z powrotem Piłsudskiego do czynnego życia państwowego. Nikt jednak nie posądza Francji o udział w spisku czy też o inspirowanie go”. I oto problem! Dlaczego nie podejrzewano Francji, lecz Anglię? Dlaczego już w maju 1926 r., zaraz po zamachu Piłsudskiego, pojawiły się w prasie polskiej i zagranicznej pogłoski o inspiracji brytyjskiej? Czy nie było żadnych podstaw, by mogły się one zrodzić, choćby tylko w formie podejrzeń? Niniejsze uwagi mają za zadanie dać choćby fragmentaryczną odpowiedź na te właśnie pytania.

Interesowały one zarówno zwolenników jak przeciwników Piłsudskiego w Polsce, podobnie jak historyków, pamiętnikarzy i publicystów za-

¹ L. Grosfeld, *Czy Anglicy rzeczywiście byli inspiratorami przewrotu majowego?*, KH LXXVI, 1969, z. 3, s. 677—681.

granicznych. Brak dostatecznego materiału dowodowego nie przeszkadzał zresztą niejednokrotnie wypowiedaniu sądów bardzo zdecydowanych, choć ze zrozumiałych względów — sprzecznych. Apolegeta polityki zagranicznej Piłsudskiego i jeden z jej wykonawców — Tytus Komarnicki przypisuje problematyce międzynarodowej poważne miejsce w samej genezie zamachu majowego, przeciwstawia się jednak zarazem kategorycznie rozpowszechnionym sądom o angielskich wpływach na Piłsudskiego.

Aby jednak móc w dalszych swych wywodach ustosunkować się do twierdzeń Komarnickiego zmuszony jestem do dość obszernych, niestety, cytatów, obrazujących jego stanowisko.

„Byłoby ciekawym zbadanie — pisze Komarnicki — w jakim stopniu zagrożenie międzynarodowe Polski wpłynęło na decyzję Piłsudskiego objęcia z powrotem steru rządów w Polsce. Wydaje się jednak niewątpliwym, że to było jedną z głównych przyczyn tej decyzji”².

Takie postawienie sprawy przez historyka wyjątkowo dobrze, bo przez osobisty swój udział, zorientowanego w polityce zagranicznej Polski w okresie rządów Piłsudskiego, nakazuje staranne prześledzenie jego rozumowania.

Komarnicki bierze za punkt wyjściowy stosunek mocarstw zachodnich do Polski, a w szczególności konsekwencje układów lokarneskich. Zgodnie też z powszechną ich oceną stwierdza, że oznaczały one poważne osłabienie sojuszu polsko-francuskiego, a zwłaszcza automatyczności działania tego sojuszu w zakresie przyścia z pomocą zbrojną napadniętemu sojusznikowi.

W zestawieniu z wytworzoną przez Locarno sytuacją rozpatruje Komarnicki wywiad Piłsudskiego dla „Kurierza Porannego” z dnia 19 lutego 1926 r. Eksponuje też ten fragment wywiadu, w którym Piłsudski mówił: „Nigdy nie mogę zrozumieć, dlaczego właśnie Polska, ta, nowonamalowana istota państwowa w środku Europy, ciągle drżąca o swoje istnienie, gdyż to jest stałym zjawiskiem naszego życia, ma być najbardziej uprzedzająco grzeczna w pracach nad ustaleniem gwarancji życia pokojowego, gdy pod względem wyzbycia się siły zbrojnej nikt nam tego przykładu nie daje. Przecież jeszcze tak niedawno głośny był fakt brutalnego po prostu usunięcia Polski od jakichkolwiek prób uzyskania gwarancji jej granic przez kogokolwiek na świecie”³.

Komarnicki widzi w tych słowach Piłsudskiego troskę o los Polski, zwłaszcza, że nie wierzył on w uczciwość intencji wielkich mocarstw⁴. Powołuje się ponadto Komarnicki na opinię Driault na temat znaczenia dla zamachu majowego odnowienia konwencji niemiecko-radzieckiej w Rapallo, dokonanego w dniu 24.IV.1926⁵, ale tematu tego nie rozwija szerzej. Przyczyna tego tkwi zapewne w samym zestawieniu dat.

² T. Komarnicki, *Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, Londyn 1952, s. 61. Tezę tę podtrzymał St. Zabiello, *Polityka ZSRR wobec Niemiec (1919—1941)*, „Przegląd Zachodni” nr 3—4, 1967.

³ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe* t. VIII, Warszawa 1937, s. 293. Piłsudski ma na myśli Locarno.

⁴ T. Komarnicki zgadza się w tym zresztą z Piłsudskim pisząc: „Proroczymi były słowa Piłsudskiego w tym samym wywiadzie: »jest w tym wyraźna i nie dwuznaczna chęć posiadania w środku Europy państwa, którego kosztem możnaby było załatwić wszystkie porachunki europejskie. Piłsudski wyraźnie obawiał się, aby Polska nie padła ofiarą przyszłej pacyfikacji, tak jak to miało stać się w Monachium z Czechosłowacją” (op. cit., s. 61).

⁵ *La Pologne et la Roumanie se trouvèrent encerclées du moins enserrées cela fut pour quelque chose dans le coup d'Etat du maréchal Piłsudski en mai (La paix en France, s. 242).*

Jeśli chodzi o główny nurt dotychczas cytowanych wywodów Komarnickiego, przyznać mu należy rację w dwóch sprawach: a) przy rozpatrywaniu dziejów zamachu majowego uwzględniać trzeba nie tylko problematykę wewnętrzną, ale i zagraniczną; b) Piłsudski wielce krytycznie patrzył na sytuację międzynarodową Polski przed majem 1926 r.

Oczywiście, ustalenie zgodności w tych dwóch sprawach stanowi dopiero punkt wyjściowy dalszych rozważań i w konsekwencji nie musi prowadzić do identycznych wniosków końcowych.

Przystępując do nakreślenia głównych linii polityki Piłsudskiego na tle ówczesnych tendencji polityki mocarstw zachodnich, Komarnicki formułuje swoje stanowisko w sposób tak kategoriyczny, że jeden dłuższy cytat wystarczy, by oddać ton całych jego dalszych wywodów.

„Stwierdzić musimy na wstępie — pisze Komarnicki — że nic nie wskazuje na to, aby w inicjatywie Piłsudskiego opanowania steru rządów w Polsce, można było doszukać się jakichkolwiek wpływów zagranicznych, a w szczególności brytyjskich. Teza, że wypadki majowe wybuchły z poduszczenia brytyjskiego, zrodziła się w Moskwie, która nie po raz pierwszy skłonna była widzieć w Piłsudskim jedynie ślepe narzędzie obcych wpływów. Niestety, znalazła ona dostęp również do niektórych przeciwników Piłsudskiego w Polsce. Podobne twierdzenia zapoznają całkowicie charakter Piłsudskiego oraz jego głęboki uraz do polityki brytyjskiej, spowodowany stanowiskiem Wielkiej Brytanii w czasie wojny polsko-bolszewickiej, jak również wysiłkami na konferencji w Locarno, zmierzającymi do osłabienia automatyzmu działania sojuszu polsko-francuskiego. Tego rodzaju hipotezy opierały się poza tym na zupełnym niezrozumieniu ówczesnej polityki brytyjskiej na wskroś pokojowej i dążącej przede wszystkim do zabezpieczenia dzieła dokonanego w Locarno. Jaki interes mogłaby mieć Wielka Brytania w popieraniu Piłsudskiego, którego negatywny stosunek do paktów lokarneskich był powszechnie znany? Jeśli chodzi o Wielką Brytanię, można stwierdzić wówczas żywe zaniepokojenie, które jednak szybko ustąpiło na skutek wypowiedzi Piłsudskiego, że pragnie pokoju i że nie zamierza angażować się w politykę antyrosyjską, w celu wywołania zbrojnych awantur z Sowietami. Poza tym zobaczymy niżej, że po wypadkach majowych nie nastąpiło bezpośrednio żadne zbliżenie polityczne między W. Brytanią a Polską, które musiałoby być naturalną konsekwencją czynnego zaangażowania się W. Brytanii po stronie Piłsudskiego. Argument, że W. Brytanii mogło zależeć na rozluźnieniu węzłów polsko-francuskich również nie wytrzymuje krytyki, gdyż próby osłabienia sojuszu wychodziły niezmiennie ze strony francuskiej a nie polskiej”⁶.

To stanowisko Komarnickiego jest w zasadzie zgodne z podstawowymi tezami publicystyki sanacyjnej, wciąż podkreślającej pełną niezależność polityki zagranicznej Piłsudskiego, której głównym celem było utrzymanie pokoju. Komarnicki idzie jednak jeszcze dalej, usiłuje on bowiem udowodnić, że tak ze strony Piłsudskiego, jak i ze strony W. Brytanii nie było podstaw do zbliżenia. Warto więc skonfrontować tę tezę z materiałami źródłowymi.

Aby tendencje polityki zagranicznej Polski w dobie rządów Piłsudskiego zrozumieć — należy się cofnąć do okresu poprzedzającego zamach majowy 1926 r. i zbadać, jak jej cele rozumieli ludzie bliscy przyszłemu dyktatorowi, a których w służbie zagranicznej było sporo od samego po-

⁶ T. Komarnicki, op. cit., s. 62 n.

czątku Drugiej Rzeczypospolitej. Pod tym względem ogromną wartość posiada ujęte w formie prywatnego listu obszerne pismo⁷ dyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych J. Łukasiewicza z 11 lipca 1925 r. do ówczesnego posła polskiego w Turcji Romana Knolla. Oddawcą listu był nie byle kto, bo Tadeusz Hołówko, wybitny działacz piłsudczykowski, specjalista w zakresie zagadnień polityki wschodniej obozu belwederskiego.

Zanim do omówienia tego ważnego dokumentu przejdziemy, warto się zastanowić, skąd i po co znalazł się Hołówko w Turcji. Odpowiedź na to daje wcześniejszy, bo z 13 czerwca 1925 r., ściśle tajny raport Knolla adresowany do Departamentu Politycznego w MSZ na temat zamierzeń w zakresie tzw. przez Knolla „roboty kaukaskiej”.

W raporcie tym Knoll przedstawił swój plan reorganizacji życia emigracji z Kaukazu, zarówno w Turcji, jak i w Paryżu.

Nie zajmując się całością przedstawionego przez Knolla planu, ograniczmy się do zrelacjonowania, jak widział on zadania przekształconego w myśl jego wskazań „Związku Oswobodzenia Kaukazu”, który miał scalić działalność różnych, dotychczas nieskordynowanych organizacji emigracyjnych.

„Na tak szerokich podstawach oparty związek — pisał Knoll — reorganizuje się konstytucyjnie i opublikuje zasady ideologiczne, rozumie się nie wchodząc w szczegóły. W ogóle jestem przeciwnikiem takich elaboratów ogólnikowych, zwłaszcza dokonanych przez emigrację, ale tu nalegam na nią dlatego, że brak programu zjednoczenia całego Kaukazu i sympatii jego do Polski, Turcji i Persji daje się ujemnie we znaki. Zresztą jest szereg tez, które muszą być przez dane żywioly oficjalnie uznane. Publikacja ma być jawną, związek zaś pozostanie tajnym i nawet się lepiej zakonspiruje, a kontakt będzie miał jedynie z rządem tureckim, Poselstwem Polskim, działaczami na Kaukazie i działaczami kaukaskimi w Paryżu. Mimo to jednak, wobec konieczności wciągnięcia do związku wszystkich sił politycznych, a więc pewnej szerokości jego podstaw, zostanie zeń wyłoniona organizacja zupełnie ścisła, mająca kontakt z moim attaché wojskowym i sztabem tureckim, a trzymająca w ręku właściwą służbę łączności. Z czasem agenci jej skontaktują się z naszymi wojskowymi attaché w Moskwie i Teheranie. Wówczas akcja będzie szła jednocześnie z trzech kierunków. Organizacje powyższe⁸ mają za zadanie przez 6 najbliższych miesięcy wykazać swoją żywotność i zdać pod okiem naszego tu Poselstwa egzamin organizacyjny”⁹.

Już z tych sformułowań widać jasno, co chciał osiągnąć Knoll, ale jeszcze pełniejszą w tej mierze orientację daje jasne sformułowanie przezeń tez politycznych, którymi kierować się mieli zorganizowani pod jego patronatem emigranci: „federacja całego Kaukazu, sojusz z Turcją i Persją, protekcja Rzeczypospolitej, dążenie do wyzwolenia Ukrainy. Zasadą taktyczną jest unikanie jakichkolwiek przedwczesnych zamieszek i wystąpienie* jedynie na dane hasło, w razie przewrotu w Moskwie, przypuszczalnie jednocześnie z Turkiestanem i Ukrainą. Dodatkowo ma się dana robota kaukaska zainteresować specjalnie terenami leżącymi między Teherkiem, Wołgą i Donem aż do Carycyna, a więc ziemią Kubańską i Kał-

⁷ AZHP, Akta R. Knolla, sygn. 261/I—3, k. 82—88.

⁸ Tj. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i Łączności Kulturalnej Kaukazczyków oraz Związek Oswobodzenia Kaukazu.

⁹ AZHP, Akta R. Knolla, sygn. 261/I—3, k. 99.

muckim stepem. Za Wołgą leży już właściwie horda Kirgizka, a za Donem Kresy Ukrainkie. Terenów tych niepodobna, wobec mieszanej ludności Kubani, uważać za organicznie z Kaukazem związane, ale stanowią one jego dependencję naturalną i dlatego oraz z wielu innych, zrozumiałych na mapie, względów muszą one być w całokształt roboty w charakterze ważnego przedpola włączone”¹⁰.

Akcja wśród emigrantów kaukaskich rozwijała się równolegle do odpowiedniej działalności wśród emigracji ukraińskiej, organizowanej przez Petlurę. Jedna i druga były przez Polskę finansowane, co zresztą stanowi ważki element omawianej korespondencji.

Odnotujmy jeszcze, że Hołowko przybył do Turcji nie tylko dla omówienia i uzgodnienia różnych konkretnych szczegółów planów Knolla, ale sam nawiązał również kontakty z emigracyjnymi działaczami kaukaskimi. Warto przy tym dodać, że z wnukiem Szamila, do którego udziału w akcji antyradzieckiej przywiązywano wielką wagę, miał skontaktować Hołowkę płk Schaetzel, inny z późniejszych dygnitarzy sanacji¹¹. Jeśli zaś o nazwiskach tu zaangażowanych mowa, dodać należy, iż Knoll w swej korespondencji z wydziałem wschodnim MSZ powołuje się na to, że jego konferencje uzgadniające z Hołowką są dalszym ciągiem konferencji z radcą poselstwa polskiego w Moskwie Wyszyńskim, znanym skądinąd później jako „papież Naprawy”, tj. Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Akcję Knolla, Hołowki i innych polskich dyplomatów oraz działalność ich kontrahentów możemy pominąć, gdyż po pierwsze — jest ona w ogólnych zarysach znana z dotychczasowej literatury, po drugie — nie o nią tu chodziło a o przypomnienie stanowiska piłsudczyków, działających w ramach MSZ, wobec Związku Radzieckiego. Późniejsze awanse polityczne Knolla i Hołowki, po zamachu majowym, nabierają w tym świetle specjalnego znaczenia.

Wracając od tej niezbędnej dygresji do głównego nurtu naszych rozważań, zastanowić się musimy, jak ta działalność antyradziecka mieściła się w ogólnych ramach koncepcji politycznej przedstawionej Knollowi przez popierającego ją dyrektora departamentu polityczno-ekonomicznego MSZ.

We wspomnianym piśmie z 11 lipca 1925 r. przedstawia on krytycznie ówczesną politykę polskiego MSZ, kierowanego przez Aleksandra Skrzyńskiego, wyraźnie akcentując to, z czym się zgadza, jak i to, czego nie akceptuje. „Na zachodzie mamy dużo rzeczy do zrobienia” — powiada. „Przy dyskusjach nad paktem gwarancyjnym czy jego możliwej realizacji musimy uchronić wszystkie nabyte i posiadane prawa oraz na razie przynajmniej zachować równorzędność z Francją. W żadnym wypadku nie możemy zgodzić się na jednostronne gwarantowanie przez Francję naszego bezpieczeństwa na granicy zachodniej — musimy rzecz prowadzić tak, aby Ren był gwarantowany nie tylko przez pozbawiony wszelkich konkretnych precyzji pakt gwarancyjny z Anglią, ale przez konwencję wojskową z Polską. W dzisiejszej sytuacji przeszłoby to bez wrażenia, ale w niedalekiej już przyszłości stałoby się poważnym elementem naszej sytuacji w Europie.

Po drugie w miarę tego, jak istotnie słabnie nasz sojusznik Francja, musimy uzyskiwać odpowiednią rekompensatę w polepszeniu się i za-

¹⁰ Tamże, k. 99—100.

¹¹ Tamże, k. 25.

cieśnieniu stosunków z Anglią — nie usuwając w dalszej przyszłości możliwości porozumienia się z Berlinem.

Ukoronowaniem tej zachodniej roboty winno być wejście nasze do Rady Ligi, które w dalszym ciągu uważam za najlepsze ubezpieczenie naszej nawy państwowej od wstrząszeń, których doznaje pod wpływem przeciągów politycznych od czasu do czasu przechodzących przez Europę¹².

A więc nie w plotkach głoszonych przez naiwnych a inspirowanych przez Moskwę wrogów Piłsudskiego, lecz w dokumentach oficjalnych, w tajnej korespondencji piłsudczyków widzimy potwierdzenie ich dążeń do zbliżenia z Anglią a w przyszłości i Niemcami, przy równoczesnym montowaniu dywersji, mającej doprowadzić do rozbicia Związku Radzieckiego.

Naszkiecowany tu obraz planów politycznych omawianej grupy polskich dyplomatów daje wystarczające pojęcie o ich głównych celach, ale zawiera również wiele luk. Mamy jednak możność sporą ich ilość wypełnić.

Przed wszystkim interesować nas musi, czy i ewentualnie na ile te plany, komunikowane sobie wzajemnie przez dyplomatów-piłsudczyków, odpowiadały ówczesnej polityce oficjalnego szefa polskiej polityki zagranicznej — Skrzyńskiego.

Jeśli chodzi o stosunki z zachodem i Ligą Narodów wynikałoby z cytowanego listu do Knolla, że istnieje w tym wypadku pełna zgoda. Łukasiewicz pisze wręcz, że „to są osobiste prawie zadania Skrzyńskiego, z których zdaje on sobie doskonale sprawę i nad wykonaniem ich, jak umie, z całą energią pracuje. Do Ameryki pojechał w nadziei, że przywiezie stamtąd poważne argumenty pomocnicze. Nie wątpię prawie, że mu się to uda”.

Nie trzeba dodawać, że rządowi polskiemu zależało wówczas na sfinalizowaniu starań o pożyczkę amerykańską, która miała podratować złą sytuację ekonomiczną Polski.

Tu jednak rzecz się mocno komplikowała. Protektor, a częściowo i inspirator akcji antyradzieckiej Knolla, Hołówki, Wyszyńskiego, Schaetzla i in. zwraca się więc nie bez pewnej melancholii: „W dziedzinie mojej bezpośredniej pracy muszę na rzecz akcji robionej przez samego Sk. utrzymywać wrażenie polepszania się stosunków z Sowietami. Obeszłoby się to może bez doraźnych mniej lub więcej szkodliwych i nieprzyjemnych głównie dla naszego *prestige'u* efektów, gdyby ktoś poważnie polityką rosyjską kierował. W dzisiejszym stanie rzeczy polityka ta nie jest nawet prowadzona, jest załatwiana w nastroju ciągłego zdenerwowania i podniecenia, wywoływanego głównie wewnętrznymi sprzecznościami, które tkwią zarówno w personelu pracującym w Moskwie jak w Warszawie”¹³. Łukasiewicz stwierdza, że tej sprawy nie potrafił „postawić na nogi”. Z kontekstu wynikałoby też, że Skrzyński nie potrafił zrozumieć wschodnich przedsięwzięć swych piłsudczykowskich podwładnych.

Warto w tym miejscu zastanowić się, kiedy i w jakich warunkach ta wymiana opinii między polskimi dyplomatami-piłsudczykami nastąpiła. Otóż właśnie w lipcu 1925 r. toczyły się nieoficjalne rozmowy między Radkiem i Rajewskim z jednej strony — a dyrektorem departamentu traktatowego polskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu Tennenbau-

¹² Tamże, k. 82—83.

¹³ Tamże, k. 83—84.

mem. W rozmowach tych strona radziecka wysunęła propozycje polsko-radzieckiego układu o nieagresji, wskazując zresztą, że byłoby to korzystne dla Związku Radzieckiego ze względu na sytuację w Chinach, a dla Polski ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie.

Do żadnego porozumienia jednak wówczas nie doszło, nie dały też pozytywnego rezultatu i późniejsze rozmowy, jak i wizyta Cziczierina w Warszawie we wrześniu 1925 r.

W zestawieniu z tymi faktami właściwej wymowy nabierają plany piłsudczykowski dyplomatów, a równocześnie jaśniejsza staje się polityka ZSRR wobec Niemiec, a więc i sprawa odnowienia konwencji w Rapallo, o której wspominał Komarnicki.

Wracając do omawianego dokumentu, trzeba nadto stwierdzić, że — oczywiście — plany „kaukaskie” i „ukraińskie” nie wyczerpywały międzynarodowych zainteresowań wymienionych dyplomatów polskich.

Jeśli chodzi o Bliski Wschód, Knoll otrzymał polecenie nie tylko uzgodnionej uprzednio działalności w Persji (gdzie zresztą miało powstać wkrótce oddzielne poselstwo), ale również rozszerzenie zainteresowań na południe (Egipt, płn. Afryka) i zachód (Bałkany) i nakreślenie choćby ogólnych linii przyszłej akcji.

Nie we wszystkich szczegółach byli obaj przyjaciele zgodni co do sytuacji w Europie środkowej, choć generalnie poglądy ich były wspólne.

„W środkowej Europie — czytamy w cytowanym dokumencie — powinniśmy wzmocnić nasze pokojowe polityczne i gospodarcze oparcie — trzeba ten teren będący za naszymi plecami zwałem bezkształtnych brył oddzielających nas od zachodu, uczynić bardziej przejrzystym dla nas i przetrzeć przezeń potrzebne drogi. Zrobi się to umacnianiem naszej sytuacji w poszczególnych krajach, oraz energiczną i planową polityką tranzytową i gospodarczą. Zadań aktywnych na tym terenie na najbliższą przyszłość nie widzę. Problemat austriacki jeszcze nie dojrzał i to jest dobrze, bo myśmy jeszcze nie dorośli do rozstrzygnięcia go lub dyskusowania. Na Twój plan większego zbliżenia z Czechami o pozytywnym konkretnym programie w tej chwili przynajmniej nie widzę [szans] — obawiam się, że Czesi prędzej niż my pomyślą o Berlinie i pójdą w tym kierunku śliskimi drogami. W każdym razie wówczas gdy ta ewentualność będzie bliższą, będzie można próbować poważniejszych z nimi rozmów. Być może mielibyśmy coś więcej pozytywnego do podjęcia południowej [!] na Bałkanach — nie widzę jednak pozytywnego planu podobnej akcji i nie sądzę, aby była ona dość pilną.

Gros pozytywnych naszych zadań leży moim zdaniem nad Bałtykiem i u Ciebie na bliskim wschodzie”¹⁴.

Nietrudno w tych wywodach znaleźć zapowiedź przyszłej polityki zagranicznej sanacji, zwłaszcza, że na pierwszym miejscu wśród problemów nadbałtyckich omawiany dokument stawia konieczność „ruszenia z miejsca” sprawy litewskiej. Jeśli też w podsumowaniu mówi się o działaniu na „wygiętej linii” Helsinki—Ankara—Teheran — jasne jest przeciw komu ta „wygięta linia” miała być skierowana.

Wracając do wspomnianych na wstępie wywodów Komarnickiego trzeba się z nim zgodzić, że nie można traktować Piłsudskiego i jego obozu jako marionetki w rękach Anglii, ale nie o to w istocie w całym sporze o ocenę międzynarodowych aspektów zamachu majowego chodzi. Rzecz bowiem w tym, że snując własne imperialistyczne plany rozbicia Związku

¹⁴ Tamże, k. 84—85.

Radzieckiego pilsudczycy już na wiele miesięcy przed zamachem majowym wyraźnie stawiali na zbliżenie przede wszystkim z Anglią, a nawet i z Niemcami, a to już prowadzić mogło do bezpośrednich czy pośrednich porozumień, które również dla Anglii były wielce interesujące.

Nie umiemy odpowiedzieć z pewnością, czy, z kim i w jakiej formie rzeczywiście porozumienia takie były i w tym miejscu wypada zgodzić się z prof. Grosfeldem. Ale to tylko jedna strona sprawy.

Oczywiście to wszystko, co wyżej zreferowano, nie było znane szerszej opinii publicznej, a więc nie na tym tle mogły się zrodzić pogłoski prasowe o kontaktach Piłsudskiego czy pilsudczyków z Anglią. Nie brakło jednak i całkiem jawnych ich wynurzeń, jak sobie wyobrażają politykę zagraniczną Polski. Wystarczy przejrzeć choćby tylko roczniki pilsudczykowskiej „Drogi” i „Głosu Prawdy”. Na łamach „Drogi” nie byle kto, bo Adam Skwarczyński dowodził, że dążenia Anglii do utrwalenia swego imperium kolonialnego przez rozbitcie Rosji mogą być płaszczyzną zbliżenia polsko-angielskiego. W tym samym duchu w tymże piśmie wypowiedział się wspomniany tu już Tadeusz Hołówko. Jeden i drugi wiązał wielkie nadzieje w antyrosyjskości Anglii. Obaj wymienieni publicyści wysuwali też sugestie rewizji stosunku do Niemiec. Jeszcze silniej lansował to „Głos Prawdy” Wojciecha Stpiczyńskiego¹⁵.

Dyplomacja radziecka śledziła z wielką uwagą sytuację w Polsce i dość wcześniej wyrobiła sobie wyraźnie określone stanowisko wobec perspektywy przewrotu przygotowywanego przez Piłsudskiego. Dnia 30 marca 1926 r. członek Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych S. I. Arałow pisał do posła radzieckiego w Warszawie P. L. Wojkowa: „Мы считаем, что переворот Пилсудский может совершить только с согласия и при поддержке англичан, т. е. силы, которая действует в настоящее время против нас, создавая различные враждебные нам группировки. Поэтому мы считаем, что приход к власти Пилсудского был бы большой опасностью”¹⁶).

Taka ocena sytuacji w Polsce, a zarazem ocena roli Piłsudskiego stała w sprzeczności z poglądem, jaki na niego miała ówczesnie część kierowniczego aktywu Komunistycznej Partii Polski, co zresztą znalazło później wyraz w dyskusjach, jakie toczyły się w Kominternie. Ale jest to już inny temat, który rozpatrywać należy odrębnie.

Wracając do głównego tematu naszych rozważań dodać warto, że po zamachu majowym radziecka dyplomacja utwierdzała się jeszcze w przekonaniu o powiązaniach pilsudczykowsko-angielskich. Informacje na ten temat pochodziły z różnych źródeł, m. in. niemieckich, a nawet i z polskich, choć te ostatnie mają raczej charakter politycznych plotek¹⁷. Bardziej istotne są informacje pochodzące ze źródeł niemieckich.

I tak np. I sekretarz poselstwa radzieckiego w Berlinie Sztange w swej notatce z 21 maja 1926 r. z rozmowy, jaką miał z pracownikiem niemieckiego MSZ Dircksenem, podaje: „Dirksen сообщил, что интерес Англии к Пилсудскому — несомненный факт. Он доверительно сообщил, что за несколько недель до переворота Мак-Грегори (Нач. Восточного Отдела Английского МИД) имел доверительную беседу с одним видным германским деятелем (не членом Посольства). Он спрашивал своего собеседника, как расценивали

¹⁵ Por. J. Lewandowski, *Imperializm słabości*, Warszawa 1967, s. 204—209.

¹⁶ Archiw Wniesznej Politiki SSSR, f. 04, op. 34, p. 219, d. 52697, k. 26.

¹⁷ P. L. Wojkow 2 czerwca 1926 r. podaje np. w swej notatce o powiązaniach z Anglikami pika Wieniawy Długoszowskiego i Knolla. (Archiw Wniesznej Politiki SSSR, f. 0122, op. 10, p. 124, d. 329, k. 4).

by w Germanii приход Пилсудского к власти и не послужил бы этот приход фактором возможного сближения между Польшей и Германией. Исходя из заинтересованности Англии, Дирксен вполне допускает посредническую роль Мюллера. Дирксен добавил дальше что переговоры об англо-американском займе в Польше, намечавшиеся до переворота, принимают сейчас даже более реальный характер. По словам Дирксена американец Стронг находится в переговорах с Норманом (Директором Банк Оф Энглянд). Норман до последнего времени не был сторонником размещения польского займа в Англии, он соглашался на этот заем только при условии установления финансового контроля над Польшей и т. п. Сейчас он, видимо, соглашается не ставить таких кабальных условий. Дирксен добавил совершенно доверительно, что Шахт, который в ближайшем будущем едет в Лондон, примет там участие в совещании Стронга и Нормана по вопросу польского займа ¹⁸”.

Do radzieckiego Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych docho-
dziły i inne jeszcze informacje, które utwierdzały go w przekonaniu o kon-
taktach Piłsudskiego z Anglikami. Świadczy o tym m. in. list zastępcy
„narkoma” B. S. Stomoniakowa do Wojkowa z 15 czerwca 1926 r. Sto-
moniakow przekazuje w nim otrzymane doniesienia, że angielskie MSZ
dobrze było poinformowane o szykującym się przewrocie i nawet za-
proponowało Piłsudskiemu jego sfinansowanie, lecz propozycja ta zosta-
ła przez Piłsudskiego odrzucona. Równocześnie dodaje, że — wedle tych
samych źródeł — Piłsudski kontaktował się przed przewrotem z niemiec-
kim posłem w Warszawie Rauscherem ¹⁹.

Odnotawać wreszcie warto zapiskę posła radzieckiego w Berlinie N.
N. Krestinskiego z rozmowy z niemieckim ministrem spraw zagranicz-
nych Stresemannem z 4 listopada 1926 r. Jest więc ona dość późna; do
tego, co mówił Stresemann, też należy odnieść się z wielką ostrożnością,
tym niemniej nie można przejść nad nią do porządku dziennego. Wedle
Krestinskiego Stresemann powiedział mu m. in.: „... несколько месяцев
тому назад еще до переворота Пилсудского один из статс-секретарей
английского МИД, занимающийся польскими делами, говорил с Дюфуром
о возможности возвращения нам коридора и Данцига и просил высказаться
по этому поводу. В этом контексте о Литве ничего не говорилось. Но вслед
за тем Чемберлен сообщил мне, что он считает настоящее время неблаго-
приятным для постановки польского вопроса и просит меня не выдвигать
никаких вопросов, связанных с польскими границами, так как теперь Англия
вынуждена была бы высказаться по этим вопросам неблагоприятно для
Германии, и это связало бы ей руки и на будущее время. Штреземан тогда
же ответил Чемберлену, что Германия и не думала сама ставить польского
вопроса, что инициатива шла от самого английского Мин. Иностранных Дел.
Из всего вышеизложенного Штреземан заключает, во-первых, что в кругах
английского Мининдела есть две точки зрения на германо-польский вопрос,
и во-вторых, что Англия сейчас, пользуясь доминирующим влиянием в
Польше, не хочет с ней ссориться ²⁰”.

Przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie można mieć do tego źródła, być
może właśnie w istnieniu różnych tendencji nie tylko w polskiej, ale i w
angielskiej dyplomacji szukać należy rozwiązania dotychczas niejasnych
kwestii. W każdym razie cała sprawa jest nadal otwarta i wymaga dal-
szych badań.

¹⁸ Archiw Wniesznej Politiki SSSR, f. 04, op. 32, p. 226, d. 52855, k. 16.

¹⁹ Tamże, f. 04, op. 32, p. 226, d. 52847, k. 90—91.

²⁰ Tamże, f. 0122, op. 11, p. 133, d. 396, k. 92—93.

Henryk Jabłoński

K ВОПРОСУ ОБ ИСТОРИИ МАЙСКОГО ПЕРЕВОРОТА 1926 Г. В ПОЛЬШЕ

Международные аспекты государственного переворота, совершенного Иосифом Пилсудским в мае 1926 г. доселе остаются до конца невыясненными. В последнее время Л. Гросфельд высказал мнение, что „ничто не обосновывает тезиса, повторяемого уже 33 года, что якобы Англия инспирировала И. Пилсудского для проведения переворота либо что он совершил его в согласовании с представителями английского правительства”. Автор обращает внимание на дипломатические источники, из которых следует, что сторонники Пилсудского придерживались крайне критического мнения касательно политики Франции, на которую ориентировались все домайские польские кабинеты”... по мере того как существенно ослабевает наш союзник Франция мы должны искать соответствующего возмещения в улучшении и управлении наших отношений с Англией — не отказываясь в дальнейшем будущем от возможности соглашения с Берлином” — писал 11 июля 1925 г. Юлиуш Лукасевич, директор Политическо-Экономического Департамента М.И.Д., человек близкий Пилсудскому, в письме к польскому послу в Анкаре Кноллю. Не сплетни распространяемые врагами Пилсудского, но официальные документы, секретная переписка пилсудчиков подтверждает их стремление сближения с Англией, а в будущем и с Германией, при одновременной организации диверсии, имевшей в виду раскол СССР. О антисоветской направленности политических планов свидетельствуют организованные Лукасевичем, Кноллем и другими в широком масштабе действия эмигрантов с Кавказа и Украины. В переписке пилсудчиков из домайского М.И.Д. явно выступают контуры международной политики: выступает предвозвещение „сдвига с места” литовского вопроса, деятельности на „изогнутой” линии Хельсинки — Анкара — Тегеран.

В завершении автор останавливается на вопросе отношения советской дипломатии к майскому перевороту. Советские дипломаты уже в марте 1926 г. опасались прихода к власти Пилсудского в убеждении, что он сможет перенять власть только благодаря поддержке Англии. Также позднейшие информации (м. пр. из немецкого М.И.Д.) утверждали советских дипломатов в этом мнении.

Учитывая все оговорки какие могут вызывать высказывания дипломатов как исторический источник, следует однако иметь в виду, что именно в существовании разных течений не только в польской но и в британской дипломатии следует искать решения этого все недостаточно ясного и остающегося открытым, вопроса.

Henryk Jabłoński

CONTRIBUTION À L'HISTOIRE DU COUP D'ETAT DE MAI 1926

Les aspects internationaux du coup d'Etat effectué par Józef Piłsudski en mai 1926 ne sont pas encore entièrement éclaircis. Dernièrement, L. Grosfeld a soutenu que „rien ne confirme l'idée qui a cours depuis 33 ans et selon laquelle J. Piłsudski aurait été poussé par l'Angleterre à effectuer le coup d'Etat, ou l'aurait du moins effectué avec l'accord des représentants du gouvernement anglais”. L'auteur du présent article, cependant, signale des sources diplomatiques qui témoignent que les partisans de Piłsudski avaient une opinion très critique sur la politique de la France — du pays sur l'appui duquel avait compté la politique polonaise avant le coup d'Etat de mai 1926. „... dans la mesure où notre allié, la France, s'affaiblit, il nous faut chercher une compensation en améliorant et resserrant nos rapports

avec l'Angleterre, sans exclure, pour un avenir plus éloigné, la possibilité d'un accord avec Berlin" — écrivait le 11 juillet 1925 Juliusz Łukasiewicz, directeur du Département Politico-Economique du Ministère des Affaires Etrangères, proche collaborateur de Pilsudski, à l'ambassadeur polonais à Ankara, Knoll. Ce ne sont pas des bruits mis en circulation par les ennemis de Pilsudski, mais des textes officiels, la correspondance secrète des partisans de Pilsudski, qui montrent que ceux-ci visaient à un rapprochement avec l'Angleterre et, dans l'avenir, avec l'Allemagne, en essayant en même temps de monter une diversion pour désagréger l'Union Soviétique. Que ces plans politiques aient été dirigés contre l'Union Soviétique, est prouvé par le fait que Łukasiewicz, Knoll et d'autres entreprirent des actions sur grande échelle pour organiser les émigrés provenant du Caucase et de l'Ukraine. Dans la correspondance des partisans de Pilsudski travaillant dans le Ministère des Affaires Etrangères dans la période antérieure au coup d'Etat, les contours de la future politique étrangère se dessinent déjà: il est déjà question de „mettre en marche" la question lituanienne, d'agir sur „la ligne courbe Helsinki—Ankara—Téhéran".

L'auteur traite ensuite de l'attitude de la diplomatie soviétique à l'égard du coup d'Etat de mai 1926. Dès le mois de mars 1926, les diplomates soviétiques craignaient que Pilsudski ne prenne le pouvoir; ils étaient convaincus qu'il ne pourrait le prendre que grâce à l'appui de l'Angleterre. Des renseignements postérieurs (provenant, entre autres, du Ministère des Affaires Etrangères allemand) confirmèrent les diplomates soviétiques dans cette opinion.

Malgré toutes les réserves qu'on peut faire à l'égard des déclarations des diplomates en tant que sources historiques, ces matériaux suggèrent que c'est dans l'existence de différentes tendances non seulement au sein de la diplomatie polonaise, mais aussi au sein de la diplomatie britannique, qu'il faut chercher la solution de ce problème, jusqu'à présent peu clair. La question reste ouverte.